

# Pánek, Jaroslav

---

## Humanistyka jako pomost między tożsamością narodową i globalną otwartością

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 75, 5-19

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## A. Z ŻYCIA NAUKI I Z ŻYCIA TOWARZYSTWA

*Jaroslav Pánek*

### HUMANISTYKA JAKO POMOST MIĘDZY TOŻSAMOŚCIĄ NARODOWĄ I GLOBALNĄ OTWARTOŚCIĄ

#### *Nauka na rozdrożu*

Żyjemy w czasach, które charakteryzują się niepokojem i niepewnością. I nie chodzi tu tylko o gospodarkę i politykę, o świadomość, że skończył się okres trwałego wzrostu i że demokratyczny system rządów stanął przed bardzo trudnymi do rozwiązania problemami. Także w sferze nauki i jej przyszłego rozwoju panuje duża niepewność. I nie dzieje się tak bynajmniej tylko dlatego, że jeszcze do niedawna jednoznacznie dominującemu obszarowi euroamerykańskiemu w dawnych kręgach cywilizacyjnych na Dalekim Wschodzie wyrósł nieznany wcześniej rywal. Dzieje się tak również — i przede wszystkim — z tego powodu, że nie wiadomo, w jakim stopniu Unia Europejska traktuje na poważnie swoje deklaracje rozwoju naukowego, i że dodatkowo pojawiają się wątpliwości co do tego, czy współczesny kierunek zarządzania nauką i szkolnictwem wyższym jest właściwy. Coraz mocniej odzywają się głosy o jego dewastujących skutkach.

Dwie wypowiedzi, które zabrzmiały w ostatnim czasie, są szczególnie alarmujące. Kilkudziesięciu laureatów Nagrody Nobla wezwało przedstawicieli państw europejskich, by podczas ustalania budżetu europejskiego uświadomili sobie swoją odpowiedzialność za przyszłe pokolenia i aby odrzucili dążenia do znacznego zaoszczędzenia na badaniach, i to nawet kosztem odsunięcia Europy na boczny tor rozwoju światowego<sup>1</sup>. Jednocześnie wystąpili wybitni przedstawiciele czoło-

---

<sup>1</sup> List otwarty laureatów Nagrody Nobla do przedstawicieli państw europejskich i instytucji Unii Europejskiej ukazał się 23.10.2012 r. w czołowych gazetach w każdym kraju

wych europejskich uniwersytetów — Cambridge i Oksford — i wraz z innymi kolegami założyli Radę ds. Obrony Brytyjskich Uniwersytetów (*Council for the Defence of British Universities*). Intelktualiści na uniwersytetach, które przez wiele dziesięcioleci stanowiły wzór dla Europy i Ameryki, mają poważne obawy co do poziomu swojego szkolnictwa wyższego i nauki. Co to się zatem dzieje w krajach europejskich, które mają stuletnie tradycje kształcenia i są jeszcze nadal stosunkowo bogate?

Keith Thomas (historyk z Oksfordu) i Martin Rees (astrofizyk z Cambridge) dostarczyli odpowiedzi z dwu stron — z punktu widzenia nauk humanistycznych oraz przyrodniczych — ale ich poglądy były całkowicie zgodne. Europejskie badania naukowe i kształcenie akademickie niebezpiecznie oddalają się od swojej podstawowej funkcji, mianowicie poznawania i kształcenia, i coraz wyraźniej dostają się pod dyktando krótkoterminowych interesów gospodarczych i biurokratycznego zniewolenia. Zanikają podstawowe wartości naukowe, jakimi są niezależnie kierowany rozwój zdolności intelektualnych i krytycznych, wolność słowa i przestrzeń do myślenia, a uniwersytety za pośrednictwem wpływowych kręgów biznesowych i związanych z nimi rządów dostają się pod dyktando rynku; ich badacze i nauczyciele stają się „producentami”, a studenci zmieniają się w „klientów” lub „konsumentów”. Podstawowym kryterium stał się zysk finansowy, w którym poszczególne uniwersytety odgrywają rolę konkurentów handlowych. Pieniądze są podstawowym miernikiem i celem, bez względu na intelektualne konsekwencje takich działań.

Zamiarem protestujących brytyjskich kolegów stało się przywrócenie autonomii nauki i szkolnictwa wyższego, ponieważ są przekonani, że naukowcy — a nie politycy i biurokraci — są kompetentni do kierowania i oceny badań oraz kształcenia. Istotne znaczenie ma wolność myślenia i idee, a nie pogoń za grantami, za rzekomą doskonałością naukową (*excellent science*) i zapewnieniem sobie miejsca w hierarchii naukowej. „Tak nauki przyrodnicze, jak też humanistyka, a w nich wzajemne zaufanie i wysokie morale są podstawowym napędem siły twórczej” — oświadczył znany angielski astrofizyk. Brytyjcy naukowcy po raz pierwszy tak zdecydowanie przeciwstawili się koncep-

---

Unii Europejskiej; np. *Nobelisté šéfům států a institucí EU (Nobliści do szefów państw i instytucji UE)*, Lidové noviny (Praha), 23.10.2012, s. 11.

cji kształcenia rozumianego jako rynek i podkreślili, że ta ideologia jest zupełnie nie do pogodzenia z moralnym podejściem do natury oraz człowieczeństwa.

Obecna sytuacja zagrożenia nauki bardziej zbliżyła do siebie przyrodników i humanistów. Nie tylko „nowe sposoby pozyskiwania energii, nowe formy produkcji i produktów”, ale także „sposoby lepszego zrozumienia funkcjonowania społeczeństwa i jego lepszej organizacji” są tematami, bez których odpowiedniego rozwiązania ludzkość, a zwłaszcza jego europejska część — w sensie dosłownym i przenośnym — poruszałaby się po omacku<sup>2</sup>.

W tej sytuacji zaczyna się zmieniać pozycja nauk humanistycznych w Europie, które w minionym okresie odczuwały swoją marginalizację, ponieważ zgodnie z teorią rynku nie przynosiły wymiernych korzyści finansowych. W związku z tym, że ich znaczenie dla kształcenia — którego wartości pod względem finansowym nie można podać w liczbach — nie było brane pod uwagę, znalazły się w defensywie, a ich przedstawiciele odczuwali potrzebę obrony istnienia samej humanistyki. Zamiast podkreślać niezbędną komplementarność, przystąpili do nierealnego porównywania z naukami przyrodniczymi i technicznymi, które całkowicie wyraźnie zmieniły poziom życia materialnego na naszej planecie, czy z naukami medycznymi, dzięki którym w ostatnich dziesięcioleciach znacznie podniosła się długość życia ludzkiego oraz jego jakość pod względem zdrowotnym. Humanistyka z takiego porównania, w środowisku ekonomicznej kalkulacji, nie mogła wyjść zwycięsko.

Elementem składowym argumentacji obronnej stało się sztuczne zaostrenie konfliktu między powiązaniem nauk humanistycznych z wartościami narodowymi z jednej strony a uniwersalną otwartością nauk przyrodniczych ze strony drugiej. Nie uważam, aby to była właściwa droga do znalezienia miejsca na ziemi, innymi słowy do uznania

---

<sup>2</sup> Stanowisko czołowych brytyjskich naukowców jest zawarte w tekście programowym *Fidei defensores. Universities must return to teaching and researching* — <http://www.timeshighereducation.co.uk/story.asp?storycode=421722> (8.11.2012). Jest rzeczą godną uwagi, że 27.11.2012 r. brytyjski historyk Howard Hotson (University of Oxford) wygłosił wykład *Understanding the Global University Crisis: The Marketisation of English Higher Education in International Perspective* w Czeskiej Akademii Nauk w Pradze. W tym samym dniu Uniwersytet Karola w Pradze wydał angielski dokument *In Defence of Public Higher Education* w czeskim przekładzie pod tytułem: *Braňme veřejné vysoké školství (Státní w obronie publicznego szkolnictwa wyższego)* (Praha 2012, 58 s.).

niezbędności nauk humanistycznych. Pozwolę sobie zatem poczynić kilka uwag na temat posłannictwa nauk humanistycznych właśnie w sferze między wartościami narodowymi i powszechnymi.

Dyscypliny humanistyczne, zwłaszcza nauki historyczne, lingwistyczne i nauka o literaturze, ze względu na swój charakter są rzeczywiście zakotwiczone w językach narodowych i w tematyce mikro– czy makroregionalnej (z punktu widzenia źródeł, wyników wiedzy i ich *receptji prymarnej*), ale jednocześnie są predestynowane do intensywnej międzynarodowej komparacji i *receptji wtórnej* bez względu na granice języków, państw czy kontynentów. Pozycja nauk humanistycznych w małych krajach z językami lokalnymi jest pod tym względem trudniejsza w porównaniu z analogicznymi dziedzinami uprawianymi w dużych państwach i w językach kongresowych, chodzi jednak tylko o aspekt ilościowy, a nie o różnice dotyczące istoty rzeczy.

Współczesne problemy świata euroamerykańskiego i niedostateczne zrozumienie siebie samego oraz innych kręgów cywilizacyjnych są między innymi konsekwencją długofalowego niedoceniaenia nauk humanistycznych w badaniach oraz w edukacji na wszystkich poziomach szkół; ale mogą być również spowodowane pewnym zamknięciem się badaczy humanistycznych we własnej skorupie i ich niewielką ochotą do przystąpienia do rozwiązywania kluczowych problemów globalnych. Nauki przyrodnicze, medyczne i techniczne w pełni zasłużenie zyskały powszechne uznanie, jednak ich rozwój nie prowadził i nawet nie mógł prowadzić do harmonizacji stosunków międzyludzkich i międzynarodowych. Na tym polega podstawowe zadanie nauk humanistycznych, które należy rozwinąć z całą siłą — od zrozumienia własnej tożsamości, przez poznanie specyfiki innych narodów i cywilizacji aż po dialog międzycywilizacyjny i współistnienie. Nieznajomość czy niedoceniaenie pozytywnych oraz negatywnych doświadczeń, które ludzkość zdobyła w tysiącletniej historii, prowadzi do powtarzania starych i popełniania nowych błędów, które w obecnym zglobalizowanym świecie mają znacznie poważniejsze skutki niż w przeszłości. Intensywny i świadomy celu rozwój dziedzin humanistycznych, następnie odzwierciedlenie uzyskanej wiedzy w kształceniu, wychowaniu i życiu publicznym może pomóc ludzkości uchronić się przed dehumanizacją i planetarną katastrofą. Czyżby chodziło o mały cel jednej z gałęzi — humanistycznej — współczesnych badań naukowych?

Uważam, że nauki humanistyczne powinny odrzucić rolę jakiegoś tradycyjnie już z trudem tolerowanego „balastu” na marginesie sfery badań, rozwoju i innowacji technicznych. Powinny podkreślić swoją niezbędność podczas rozwiązywania fundamentalnych problemów XXI w. i swój pozytywny potencjał do dalszego rozwoju ludzkości, który — jeśli chodzi o stosunek narodowego i globalnego — nie polega na tłumieniu, ale przeciwnie — na pielęgnowaniu pewnych siebie tożsamości narodowych i na ich wyrozumiałej otwartości (ewentualnie na uzasadnionym krytycznym określeniu się) wobec innych tożsamości narodowych i cywilizacyjnych.

### *Kultura narodowa jako wynik interakcji międzynarodowej*

**Spójrzmy zatem z punktu widzenia wskazanych tez na stosunek narodowego i globalnego ### niezrozumiałe zdanie ###** oraz na pozycję humanistyki na tym obszarze. W przeszłości w różnych wariantach pojawiały się hasła „Cudzego nie chcemy, swego nie damy!”. Miały one z pewnością swoje uzasadnienie w okresie walki mniejszych narodów europejskich przeciwko okupacji osmańskiej, przeciwko germanizacji i nazistowskiemu zagrożeniu czy przeciwko sowieckiej polityce hegemonialnej. Bądźmy jednak szczerzy i przyznajmy, że te uproszczone hasła często przenikały czy przenikają nie tylko politykę, ale też naukę, a zwłaszcza humanistykę. Tytułem przykładu wskazać można spory o przynależność niemieckojęzycznych pisarzy, naukowców czy artystów między Czechami, Niemcami, a zwłaszcza Niemcami sudeckimi, które należą do nie aż tak bardzo odległej przeszłości. Po drugiej wojnie światowej problematyka polskości Śląska czy innych terenów zachodnich również nie należała do łatwych. Jednak pod koniec XX w. z nową siłą odezwały się przede wszystkim spory między narodami południowosłowiańskimi w okresie trzeciej wojny bałkańskiej. Utarczki dotyczące przynależności dubrownickiej literatury renesansowej, noblisty Ivo Andrića i wynalazcy Nikoli Tesli do narodu serbskiego czy chorwackiego, tak samo jak Petara II Petrovicia Njegoša do literatury serbskiej czy czarnogórskiej, zostały wzmocnione wydarzeniami po rozpadzie Jugosławii. Smutnym rozdziałem we współczesnej historii Unii Europejskiej jest do tej pory zażarty spór Grecji z małym sąsiadem na północy o nazwie Macedonia. Jednak spięcia na tle przy-

należności dziedzictwa historycznego i artystycznego do Katalonii czy też Hiszpanii, do Irlandii, Szkocji czy też do Anglii zna także Europa Zachodnia.

Naiwnością byłoby chyba oczekiwać od polityków, że natychmiast porzucą tego rodzaju — nie tylko na poziomie dziedzictwa kulturowego — utylitarne spory. Jednakże badacze w dziedzinach humanistycznych mogliby wskazać drogę. Na przykład czeskie badania już zaakceptowały szerszy rozmiar twórczości kulturalnej na obszarze obecnej Republiki Czeskiej; włączają do niego nie tylko dzieła osobistości pochodzenia włoskiego, francuskiego czy innego, tymczasowo działających w Czechach i na Morawach, ale też całą spuściznę kultury niemieckiej, polskiej, słowackiej i żydowskiej na czeskim obszarze, nie odmawiając im prawa przynależności do innych społeczeństw etnicznych. Należy jednak przyznać, że znacznie większe problemy pojawiają się z przewyciężaniem różnic między etnikami żyjącymi na odmiennych poziomach cywilizacyjnych, na przykład Romami w krajach Europy Środkowej i Wschodniej a narodami większościowymi — Słowakami, Węgrami, Czechami itd.

Na duże słowa uznania zasługuje przykład narodu polskiego i jego stosunku do dramatycznej historii najnowszej i współczesnej. Sposób wspaniałomyślnego zaakceptowania i rozwijania dziedzictwa kulturowego wysiedlonego niemieckiego etnikum jako powszechnych pozytywnych wartości może się stać wzorem dla tych narodów europejskich, które tak daleko nie były w stanie się posunąć. We wciąż jeszcze labilnej wschodniej części Unii Europejskiej powstał model tak bardzo potrzebnej równowagi między uzasadnioną pewnością siebie narodu większościowego, wspaniałomyślnością i obustronnym respektem wobec mniejszości etnicznych (zwłaszcza Kaszubów) i jednocześnie otwartością państwa, które odgrywa kluczową rolę w Europie. Nie ulega wątpliwości, że polskie nauki humanistyczne odegrały na tym polu ogromną pozytywną rolę.

Powyższymi przykładami chciałem jedynie wskazać, że przed naukami humanistycznymi — zwłaszcza w krajach europejskich — stoi poważne wyzwanie: uznanie, uzasadnienie i docenienie wartości tego, że kultura pojedynczych narodów europejskich jest zasilana z wielu źródeł i że ten fakt nie jest jej słabością, ale mocną stroną. Nie chodzi tu bynajmniej o zanegowanie wartości jakiegokolwiek tożsamości narodowej, ale o zbadanie i zinterpretowanie jej źródeł i struktury. Jeśli

dokładnie poznamy powiązania i przyjmiemy, że kultura naszego narodu jest wynikiem wzajemnego oddziaływania jego członków w interakcji z narodami sąsiednimi i bardziej oddalonymi, nie będziemy mieć powodu, aby stawiać tę kulturę i jej interesy w opozycji wobec innych kultur. Argumentacyjnie uzasadniony i stale aktualizowany model *wspólnego dziedzictwa kulturowego* może się stać jednym z największych pozytywów humanistyki dla dalszego rozwoju cywilizacji europejskiej.

### ***Stratyfikacja tożsamości***

Właściwie to samo, moim zdaniem, można powiedzieć także w odniesieniu do kręgów cywilizacyjnych. Umowna „polityczna poprawność” uniemożliwia nam realistyczną ocenę różnic między cywilizacjami i tym samym także badanie dróg do ich rzeczywistego zbliżenia. W przeciwieństwie do tego teza o nieuniknionym starciu cywilizacji tworzy i wzmacnia nowe antagonizmy rodzące agresję i strach, które są najgorszymi z możliwych przewodnikami ludzkości na przyszłość. Nauki humanistyczne nie powinny jednak popaść w żadną z tych skrajności. Powinny odrzucić puste frazesy o bezproblemowym obywatelstwie świata i z respektem przyjąć badania nad wspólnymi i odmiennymi rysami poszczególnych cywilizacji. Respekt według mnie oznacza zasadnicze uznanie różnic, a nie rezygnację z prawa do krytycznych badań; czyli możliwość badania odmiennej cywilizacji i zachowanie sobie prawa do prezentowania swojego poglądu, co nie oznacza narzucania przedstawicielom innego kręgu cywilizacyjnego własnego spojrzenia.

Za jedno z podstawowych zadań nauk humanistycznych uważam zatem badanie złożonej struktury tożsamości — badanie samej przynależności do tożsamości lokalnej, regionalnej i narodowej, ale także cywilizacyjnej i być może również kosmopolitycznej, przy czym każda z tych warstw identyfikacji zasługuje na dokładne wyjaśnienie, poznanie tego, co należy wyłącznie do danej tożsamości, a co wykracza poza nią. Na poziomie emocjonalnym możemy być wprawdzie wyznawcami pięknej utopii o równości wszystkich ludzi, ale jako naukowcy pomożemy swojemu narodowi, kręgowi cywilizacyjnemu oraz światu raczej w ten sposób, kiedy rozpoznamy i wyjaśnimy wspólne cechy



oraz różnice pomiędzy poszczególnymi tożsamościami. Innymi słowy, należy dążyć do popartej naukowo *stratyfikacji tożsamości* stojących na różnych poziomach społecznych i pokazać, że nie tylko ze sobą konkurują, ale że mogą być także komplementarne, że mogą się nawzajem uzupełniać i wzbogacać. Wynikiem tak ukierunkowanych badań mogłoby być stworzenie racjonalnej i do przyjęcia pod względem psychologicznym struktury tożsamości jako jednej z pozytywnych zasad stosunków międzyludzkich i międzykulturowych. Na tej podstawie moglibyśmy następnie przedstawić zalecenia, w jaki sposób pogodzić interesy większości i mniejszości w określonym środowisku, jak stymulować czy regulować duże ruchy migracyjne, jak zapobiegać wzrostowi napięcia interetnicznego, a następnie także społecznego.

### ***Krytyczna ocena współczesnej sytuacji i potencjału rozwojowego społeczeństw kompleksowych***

Bardzo ważnym zadaniem dyscyplin humanistycznych jest udzielenie naukowej odpowiedzi na obecnie niezwykle dynamiczny i w pewnym sensie chaotyczny rozwój ludzkości. Na naszych oczach upadł system bipolarny, zakończyła się jednoznaczna przewaga cywilizacji euroamerykańskiej i pojawiły się nowe mocarstwa, których wysunięcie się na czoło wydarzeń światowych przyczynia się do zróżnicowania zglobalizowanego świata, ale równocześnie otwiera zupełnie nowe problemy. Aczkolwiek w niektórych Akademiach Nauk i uniwersytetach w Europie, Ameryce czy Azji powstają centra badań globalnych, to podejmowane przez nie próby dostarczania powściągliwych odpowiedzi na aktualne pytania na razie w bardzo niewielki sposób znajdują odzwierciedlenie w życiu publicznym. W przeciwieństwie do tego odpowiedzi, których udzielają politycy i dziennikarze, z jednej strony są zabarwione politycznie, a z drugiej doraźne. Charakteryzują się zbyt małym zanurzeniem w przeszłości, czyli niezdolnością do wychwylenia długofalowych trendów rozwojowych, tak samo jak w najlepszym razie jedynie bardzo powierzchownym porównaniem, które tutaj jest jedną z podstawowych metod umożliwiających trafne przedstawienie zróżnicowania świata.

Dla współczesnej cywilizacji euroamerykańskiej największym niebezpieczeństwem nie są prawdopodobnie przejawy depresji eko-

nomicznej, które chyba można uznać za część składową cyklicznego rozwoju, ale objawy kompleksowego kryzysu systemowego. Opisanie wyraźnych symptomów nie jest szczególnie trudne — są to problemy wynikające ze starzenia się społeczeństwa w stosunkowo bogatych częściach świata i ze znacznie nierównomiernego rozwoju populacji, z groźby wyczerpania się zasobów surowcowych, z niezadowalającego funkcjonowania tradycyjnych instytucji demokratycznych, ale także z relatywizacji podstawowych wartości społecznych i etycznych itd. Jednak takie stwierdzenie z pewnością nie jest wystarczające i raczej tylko sugeruje, że przed naukami humanistycznymi stoją nowe poważne wyzwania — krytyczna interpretacja współczesnej sytuacji i możliwości rozwoju społeczeństw kompleksowych; podjęcie próby określenia odwracalności zjawisk, które prowadzą lub mogłyby prowadzić do załamania się euroamerykańskiej sfery cywilizacyjnej; wskazanie, jaką formę ten kolaps mógłby przybrać i ewentualnie jakie są możliwości regeneracji. Nie ma wątpliwości co do tego, że chodzi o tematy, które mają charakter interdyscyplinarny i transdyscyplinarny; ich pomyślne rozwiązanie wymyka się możliwościom poszczególnych krajów i wymaga rozległej międzynarodowej współpracy.

Rozwiązanie kompleksowej problematyki jest jednak niemożliwe bez uprzedniego czy jednoczesnego badania wielu innych tematów, których długofalowe lekceważenie przyczynia się do niestabilności współczesnego świata. Łatwo było w duchu „politycznej poprawności” odrzucić tezę Samuela Huntingtona o „zderzeniu cywilizacji” i wskazać na częściowe niedostatki interpretacji autora; jednakże o wiele trudniejsze do wykonania będzie przeprowadzenie jak najbardziej obiektywnych badań poszczególnych kręgów kulturowych, religijnych (religijno-politycznych) i cywilizacyjnych z uwzględnieniem przeciwstawnych tendencji ich rozwoju i możliwości długofalowego — rzeczywistego, a nie tylko deklaratywnego — współistnienia w przyszłości.

Naukowcy w dziedzinie nauk humanistycznych powinni programowo wyrównywać nierównowagę, która powstaje pod naciskiem politycznym i ekonomicznym; na przykład badać zaostrzanie się stosunków między nosicielami cywilizacji muzułmańskiej i chrześcijańskiej czy w niektórych przypadkach postchrześcijańskiej — czy to w Europie, czy na innych kontynentach. Oczywiście nie można pominąć obecnie jednostronnie podkreślanych motywów społecznych, ale na pewno nie

wolno zadowolić się monokausalną interpretacją. O ile można — niezbyt skutecznie — zaaplikować ją na stosunki w Europie Środkowej, to z pewnością nie sprawdzi się w wyjaśnieniu długookresowo przemilczanych ataków na chrześcijan w krajach Azji i Afryki jako zjawiska, które dostarcza współczesnemu światu do tej pory nieuznawanej, ale bardzo niebezpiecznej dynamiki. Konsekwentne badania porównawcze o charakterze międzynarodowym mogą sprawić, że poszczególni badacze nie popadną w jednostronną czy nawet zaślepioną obronę tych elementów cywilizacyjnych, które z przyczyn osobistych są im bliższe, i nie będą oskarżać tych, które są im bardziej odległe; mogą także przyczynić się do tego, że w duchu „politycznej poprawności” nie będą ukrywali lub bagatelizowali poważnych problemów. Wartość wiedzy zawsze powinna przeważać nad preferencjami politycznymi.

### ***„Detoksykacja” stosunków międzynarodowych***

Pomimo wszelkich wysiłków zaangażowanych badaczy nie można się ludziom, że możliwe będzie osiągnięcie absolutnego obiektywizmu i jedności. Dla lepszej ilustracji można podać przykład sporów, które miały miejsce po 1989 r. w Europie Środkowej i dotyczyły zbrodni popełnianych w czasie drugiej wojny światowej oraz tuż po jej zakończeniu, tak samo jak przymusowych migracji i czystek etnicznych. Spory między Niemcami (przede wszystkim jednak przedstawicielami i potomkami wysiedlonych Niemców) z jednej strony i Polakami czy Czechami ze strony drugiej w znacznej mierze udało się stłumić właśnie dzięki temu, że w polemikach wzięli udział historycy, prawnicy i badacze z innych dyscyplin humanistycznych, którzy naświetlili różne aspekty tych dramatycznych zjawisk i umieścili je w szerszym kontekście historycznym. W ten sposób udało się dokonać historyzacji tej tematyki, w znacznym stopniu pozbawić ją aktualnych kołców politycznych i przenieść na nowy poziom. Nie doszło w ten sposób do unifikacji poglądów na historię, przeciwnie — respektowano prawo poszczególnych (narodowych) podmiotów do własnej interpretacji, natomiast nastąpiła swego rodzaju „detoksykacja” tych odmiennych poglądów. O tym, w jaki sposób badania humanistów nad dziejami XX w. wyszły na dobre stosunkom w Europie Środkowej, może się z łatwością przekonać każdy obiektywny obserwator.

## *Nauki humanistyczne pomiędzy analizą i syntezą*

Jednak badania nad kluczowymi tematami nauk humanistycznych wchodzi w ostry konflikt ze współczesną biurokratyczną oceną nauki. Tendencja do oceny nauki, która od początku XXI w. stale rozszerza się w Europie oraz w niektórych krajach pozaeuropejskich, ma do pewnego stopnia zrozumiałe zaplecze w dążeniu rządów czy innych sponsorów do kontrolowania badań i podporządkowania sobie środków finansowych na nie przeznaczanych. Podczas gdy w naukach przyrodniczych — mimo wszelkich oczywistych niedociągnięć — przeforsowano preferencyjny system dla artykułów punktowanych, w naukach humanistycznych i częściowo także społecznych już od wielu lat jesteśmy świadkami działań przypominających poruszanie się po omacku, czasem wręcz absurdalnych uchybień. Długofalowa walka o docenienie wartości monografii, a zwłaszcza artykułów w recenzowanych czasopismach niepunktowanych, przyniosła częściowo pozytywne wyniki, czego wyraźnie dowiodły dążenia Europejskiej Fundacji Nauki (European Science Foundation) do stworzenia bazy danych „wysokiej jakości czasopism naukowych” ERIH — *European Reference Index for the Humanities*. Podczas skomplikowanego procesu opracowywania i dyferencyjnej oceny tego indeksu okazało się, że dla europejskiej nauki i kultury mają zasadnicze znaczenie tak międzynarodowe, jak i prezentujące rzeczywiście wysoki poziom czasopisma narodowe i studia w nich publikowane. Utworzenie ERIH i związanej z tą listą sieci informacyjnej, tak samo jak na przykład w makroregionie Europy Środkowej wydawanie elektronicznej bazy danych CEJSH (*Central European Journal for Social Sciences and Humanities*), uczyniło bardziej przejrzystą niemal nieprzeniknioną dżunglę tysięcy współczesnych periodyków europejskich i umożliwiło nawiązanie zasadniczo lepszych stosunków informacyjnych między badaczami w krajach europejskich. Jest to dobry krok w kierunku rozwinięcia kolejnych badań porównawczych, który udało się uczynić właśnie dlatego, że nie zrobili go biurokraci, ale naukowcy dobrze znający poszczególne dziedziny i ich międzynarodowe powiązania.

Ocena wymiernych wyników będąca podstawą finansowania nauk humanistycznych przynosi jednak również zasadniczą niekorzystną tendencję — ogromny wzrost liczby prac, co często stanowi zagrożenie dla ich jakości. Niektóre inne kroki w kierunku formalizacji, na przykład dążenie do uznawania wartości monografii publikowanych

tylko w wybranych wydawnictwach, mogą jeszcze bardziej pogorszyć tę sytuację. Nie rozwiązują bowiem one podstawowej kwestii, a mianowicie tego, co jest podstawowym kryterium oceny jakości badań humanistycznych. Odpowiedź często brzmi: „oryginalność poznania”, jednak nawet to hasło może być zdradliwe. Poszukiwanie deklarowanej „nowości” wiedzy prowadzi często do kolejnej i kolejnej atomizacji badań, do poszukiwania coraz bardziej specjalistycznych tematów, którymi zajmuje się coraz węższy krąg fachowców. W ten sposób ciągłość badań i długookresowe zajmowanie się wielkimi celami zastępuje fragmentacja, która mogłaby osłabić i ostatecznie całkowicie nadszarpnąć autorytet naukowy humanistyki.

Nie jest łatwo stawić czoło ryzyku nadmiernej atomizacji. Z pewnością w badaniach podstawowych musi powstawać wiele cząstkowych prac analitycznych czy edycji źródłowych, które będą przeznaczone dla stosunkowo wąskiego grona specjalistów. Niemniej jednak należy uwzględnić także szersze powiązania badanych tematów i możliwości interdyscyplinarnej recepcji ich wyników. Krótko mówiąc, przynajmniej częściowym rozwiązaniem może się tu stać zastosowanie zasady, że badania analityczne są przede wszystkim fazą wstępną tworzenia dzieł syntetycznych, zrozumiałych również dla szerszego kręgu osób uczestniczących w życiu naukowym i kulturalnym, i przynajmniej częściowo nadających się do wykorzystania (w języku finansów „aplikowalnych”) w nauczaniu w różnych typach szkół czy podczas pielęgnowania przestrzeni publicznej.

### ***Wybór i rozwiązywanie zasadniczych tematów za pomocą kryterium do oceny jakości wyników naukowych***

W niektórych krajach już się udało odeprzeć dążenia do radykalnego ograniczenia nauk humanistycznych na korzyść dziedzin technicznych z wynikami „aplikowalnymi” w przemyśle. Wielką w tym zasługą organizacji HERA — *Humanities in the European Research Area*, która powstała z inicjatywy krajów Europy Północnej i Wielkiej Brytanii i do której przyłączyło się również kilka państw środkowoeuropejskich. Podstawowy wkład organizacji HERA polega na tym, że przedstawiciele nauk humanistycznych z wielu Akademii Nauk wypowiedzieli się przeciwko niedocenianiu tych dyscyplin i że podję-

li próbę sformułowania międzynarodowych programów badawczych. Tematy wspólnego dziedzictwa kulturowego, dywergencyjnych czy konwergencyjnych poglądów na temat historii, komunikacji językowej i wizualnej itd., które na posiedzeniach HERA omawiano, wykazały, że z obustronną korzyścią można połączyć badania opierające się na autonomicznych tożsamościach narodowych z rozwiązywaniem wspólnych problemów Europy i świata.

W ten sposób stopniowo powstaje podstawa formułowania naprawdę wielkich, dosłownie egzystencjalnych tematów, których wcześniej czy później nie unikną poszczególne narody, kontynenty i w pewnym sensie cała nasza planeta. Wystarczy wymienić tylko niektóre: częstotliwość kryzysów i depresji w gospodarczym i społecznym, ale też społeczno-psychologicznym rozwoju ludzkości; sposoby rządzenia, dystrybucja władzy i przemiany demokratycznej partycypacji; stosunek religii, sekularyzacji i życia publicznego; wiara w legitymizm i reprezentacyjne znaczenie elit politycznych i kulturalnych; stopień spójności społecznej na poziomie lokalnym, regionalnym, narodowym czy jeszcze wyższym; podejście do migracji i stosunki między większością i mniejszościami (autochtonicznymi oraz nowo powstającymi) w obecnie lub potencjalnie konfliktowych regionach; stosunek do dziedzictwa kulturowego (do „korzeni”) i do dzielenia się nim w stosunkach interetnicznych.

Konsekwentny historycyzm i dokładna ocena porównawcza tych problemów z punktu widzenia nauk humanistycznych oraz społecznych mogłyby się przyczynić do lepszej orientacji w czasie i przestrzeni, w której żyjemy. Ważnych tematów, które się następczą, jest oczywiście wiele. O wiele więcej niż im są w stanie w krótkim czasie sprostać naukowcy na poziomie narodowym oraz międzynarodowym. Tym bardziej należy je z rozwagą wybierać z niezliczonej liczby propozycji parcjalnych, które się nasuwają badaczom w dziedzinach humanistycznych, a także w pokrewnych dyscyplinach społeczno-naukowych. A ponieważ nie można podjąć wszystkim czy nawet wszystkich ich sfinansować, powinny mieć pierwszeństwo rzeczywiście kluczowe sprawy, związane z najbardziej palącymi problemami poszczególnych państw oraz europejskiej i światowej wspólnoty narodów. Świadomy wybór takich tematów, uzyskiwanie wyników częściowych, ich współzależność, a następnie formułowanie końcowych odpowiedzi mogłyby się stać nieformalnym, ale tym bardziej ważnym kryterium oceny jakości wyników naukowych.

### ***Rozwijanie i pielęgnowanie tożsamości***

Ludzka tożsamość jako syntetyczny przejaw naszych podstawowych wyobrażeń opiera się zarówno na osobistych oraz grupowych doświadczeniach i emocjach, jak też na systematycznej wiedzy. O ile w ramach nauk humanistycznych uda się nam dokładnie zbadać motywacje i treść tożsamości na różnych poziomach i w różnych środowiskach, wówczas będziemy mogli tym tożsamościom nadać bardziej przejrzystą strukturę i być może także powiększyć ich pojemność. Trudno byłoby oczekiwać, aby próba stworzenia tożsamości planetarnej w sensie bezgranicznego kosmopolityzmu zakończyła się sukcesem, ponieważ utożsamienie się ze wszystkim oznacza nieutożsamienie się z niczym. Przeciwnie, rozwijanie konkretnej tożsamości lokalnej, regionalnej, a zwłaszcza narodowej na racjonalnych podstawach i pielęgnowanie tych tożsamości może otwierać przestrzeń dla pożądanej dodatkowej tożsamości europejskiej i cywilizacyjnej.

Podstawowym warunkiem pozostaje jednak to, że taka tożsamość będzie w głównych zarysach rozpoznana i zdefiniowana; że zostaną określone, prawdopodobnie w postaci kilku odmian, jej podstawowe cechy. Zadanie to jest bardzo trudne, o czym świadczy na przykład dążenie niemieckich i francuskich historyków do stworzenia wspólnej interpretacji historii najnowszej i współczesnej jako punktu wyjścia do zbliżenia dwóch narodów europejskich. Można mu jednak w zasadzie podołać, co udowodniła właśnie polska historiografia, kiedy ze swojej historii, pełnej „historycznych krzywd”, potrafiła stworzyć wyważony obraz pewnego siebie narodu i jego miejsca w Europie, kładąc tym samym podwaliny pod polską europejskość dla XXI w. Trudność zadania, ale także świadomość sprostania mu powinny się stać pilnym wyzwaniem dla wszystkich narodów europejskich w dziedzinie nauk humanistycznych.

### ***Współistnienie tożsamości jest naszym losem***

Postępująca globalizacja gospodarki i wynikająca z niej władza polityczna korporacji ponadnarodowych nie zniszczyły państw narodowych i tożsamości narodowej. Jesteśmy raczej świadkami rozwoju, który nie przebiega linearnie — ścieranie się z tendencjami integracyj-

nymi (na co wskazuje także rozwój opinii publicznej w krajach Unii Europejskiej) prowadzi do wzmocnienia tożsamości narodowej w poszczególnych krajach i stwarza przeciwwagę w stosunku do powszechnej tendencji centralizacyjnej. W skomplikowanej sytuacji naszego kontynentu nie musi to jednak oznaczać i chyba nawet nie oznacza przeciwieństwa użytecznego — w kontekście ogólnoswiatowym samozachowawczego — zbliżania się narodów i państw europejskich. Równocześnie przebiega niezwykle intensywna migracja, a przepuszczalność granic pobudza do powstawania nowych warstw identyfikacji — nie tylko na poziomie rodzących się mniejszości, ale też na poziomie mniejszych regionów przekraczających granice państwowe, na poziomie makroregionalnym (na przykład na kulturowo jednolitym obszarze polsko–czesko–słowackim) i wreszcie także na poziomie europejskim. Będzie to z pewnością proces długofalowy i skomplikowany, będzie przynosić ciągle nowe problemy. Politycy i dziennikarze, myślący kategoriami krótkookresowymi, w najlepszym razie odpowiedzą na nie w sposób powierzchowny. O kompleksowe rozwiązanie tej problematyki mogą, a nawet muszą pokusić się badacze w dziedzinie nauk humanistycznych, którzy pod względem naukowym są odpowiednio przygotowani do badań w długiej fali. Rola pomostu między tożsamością narodową i globalną otwartością jest ich losem, może się jednak stać także odpowiedzią na aktualne zagrożenia dla nauki. Może się też stać źródłem ich uzasadnionej pewności siebie.